



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Początek roku szkolnego i rocznica wybuchu wojny od lat wyznaczają w Polsce tematykę wielu rozmów na początku września. Te dwa wątki w dość zaskakujący, ale i prosty sposób łączą się w tym numerze „Gościa Świdnickiego”. Tuż obok bp Adam Bałabuch przekonuje, że brak wojny to dzieło każdego z nas. Dobro zaczynamy budować od siebie i środowiska, w którym żyjemy, a przekazujemy je również na pomocą zasad demokracji. Jak wygląda to w praktyce, przeczytamy w dosadnym tekście „W cieniu schizofrenii” na str. VII oraz w barwnej opowieści szkolnej „Kanap(k)owe rady” na str. IV-V.

Kiedy ludzie zaczynają tworzyć świat bez Boga, według własnych zasad, zaczyna się wojna.

Dorocznym zwyczajem w pierwszą niedzielę września na terenie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen odbyły się główne uroczystości w naszej diecezji upamiętniające rocznicę wybuchu wojny. Uczestniczyły w nich liczne delegacje samorządowców różnych szczebli, młodzieży, kombatanów i przede wszystkim byłych więźniów obozu. Mszy św. przewodniczył bp Adam Bałabuch. Przypomnił on słowa św. Pawła, że miłość nie wyrządza zła. – Gdyby była w nas prawdziwa miłość, budowana również na wierze w Boga, nie byłoby takiego zła, jakim była druga wojna światowa, obozy koncentracyjne i cierpienie tylu niewinnych ludzi – tłumaczył bp Bałabuch. – Ta Pawłowa zasada dotyczy każdego czasu, również obecnego.

72. rocznica wybuchu II wojny światowej

Dobro buduje każdy



MIROSLAW JAROSZ

W tym roku w uroczystościach osobiście udział wzięło 15 byłych więźniów obozu

Jeżeli będzie miłość wypływająca z wiary to będzie wzajemny szacunek, współpraca, jedność, nie będzie tyle wzajemnej złośliwości i agresji.

Historia jest ważną nauczycielką życia. O błędach musimy pamiętać, aby nie popełnić ich w przyszłości. Niestety, tragiczne wydarzenia powtarzają się nadal – choćby niedawne zbrodnie ludobójstwa w byłej Jugosławii. Czy zwykły człowiek może mieć na to jakiś wpływ? – Zdecydowanie tak – przekonywał bp Adam. – Jeżeli

w sobie będziemy pielęgnować miłość, wiarę, to będzie w nas tworzyć się pełne szacunku odniesienie do drugiego człowieka. Im więcej dobra stworzymy wokół siebie tym więcej będzie go w świecie. Dobre działania, które stworzymy, będą promieniować na innych. Jednocześnie możemy kształtować rzeczywistość. Żyjemy w sytuacji demokratycznej. Możemy się przyglądać ludziom, którym powierzamy losy ojczyzny. Muszą to być ludzie, którzy czynią dobro.

Mirosław Jarosz

30-lecie z relikwiami



KS. ROMAN TOMASZCZUK

WAŁBRZYCH. Sanktuarium Relikwii Krzyża Świętego. Świątynia była konsekrowana w Roku Wielkiego Jubileuszu 2000

W roku 1976 pierwsi mieszkańcy zasiedlili bloki, które dały początek trzydziestotysięcznej dzielnicy Wałbrzycha: Podzamczu. W 1981 r. powstała parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. 18 września 2011 r. parafia, a z nią cały Wałbrzych, będą świętować trzydziestolecie istnienia wspólnoty. Mszy św. odpustowej przewodniczył będzie abp M. Mokrzycki, od którego parafia otrzymała relikwie bł. Jana Pawła II. Zostaną one umieszczone w nowym ołtarzu poświęconym papieżowi. Każdy kto o 13.00 weźmie udział we Mszy św. jubileuszowej będzie także świadkiem ustanowienia Bractwa Świętego Krzyża oraz powołania do istnienia róży różańcowej bł. Jana Pawła II. Natomiast po południu, o 16.00 uroczystości zakończy koncert zespołu Trubadurzy.

Dziękował za zieloną wstążkę

WAŁBRZYCH. Roman Szełemej spotkał się z wolontariuszami, którzy zainicjowali akcję społeczną „Zielona Wstążeczka”. Prezydent podziękował wolontariuszom za zaangażowanie oraz wysiłek, jaki włożyli w akcję „Zielona Wstążeczka”. Podkreślił również, że zdarzenie to było niezwykle pozytywnie odebrane przez

mieszkańców miasta i nie należy pozwolić, aby ten potencjał się zmarnował. W efekcie ponadgodzinnej dyskusji uczestnicy przyjęli koncepcję utworzenia

stowarzyszenia oraz podjęli decyzję o wznowieniu akcji „Zielona Wstążeczka” przed nadchodzącymi powtórzonymi wyborami do Rady Miasta w okręgu nr 5.

Gminne święto plonów



GMINA ŚWIDNICA

Tradycyjną już częścią dożynek jest „Misterium Chleba”

KRZYŻOWA. Dożynki to tradycyjnie największe w roku święto rolników, będące ukoronowaniem ich całorocznego trudu. Święto chleba i tych, którzy go współtworzą. W gminie Świdnica odbyły się 4 września. Rozpoczęto Mszą św. połową, podczas której rolnicy wraz z zaproszonymi gośćmi dziękowali za tegoroczne zbiory. Rekordowa, w porównaniu

z latami ubiegłymi, była liczba delegacji poszczególnych sołectw, które przyniosły pachnące bocheny chleba i misternie wykonane wieńce dożynkowe. Było ich aż 24. 22 sołectwa na swoich straganach prezentowały to, co najlepsze i najsmaczniejsze. Wielką atrakcją była VII edycja konkursu Świdnickiego Łokcia, turniej sołectw oraz występ Tercetu Egzotycznego.

Święto seniorów

GŁUSZYCA. 30 sierpnia w tegorocznych obchodach Dnia Seniora wziął udział starosta wałbrzyski Robert Ławski, który w imieniu własnym i mieszkańców powiatu wałbrzyskiego złożył głuszyckim seniorom podziękowania i życzenia. Przewodniczącą głuszyckiego koła Anna Stefaniak otrzymała Złotą Odznakę Honorową. Liczące obecnie 102 członków głuszyckie Koło Polskiego Związku Emery-

tów, Rencistów i Inwalidów działa od 2005 roku, a uroczyste obchody Dnia Seniora zorganizowało już po raz 6. Po części oficjalniej spotkanie przybrało formę pikniku, który odbywał się w Łomnicy na łowisku „Złota Woda”. W trakcie niego seniorzy m.in. wspominali początki kształtowania się powojennego życia w Głuszyca oraz swoją pracę w byłych zakładach włókienniczych.

Starosta podczas spotkania podziękował seniorom m.in. za trud włożony w wychowanie kolejnych pokoleń i życzył wszelkiej pomyślności, pogody ducha oraz zdrowia



Co włożyć do kuli?

ŚWIDNICA. Na pewno będą informacje o mieście, zdjęcia Świdnicy, lokalne gazety i monety. O tym, co jeszcze znajdzie się w kuli wieży ratuszowej zadecydują mieszkańcy. – Po 45 latach wieża ratuszowa wraca do świdnickiego rynku – informuje Waldemar Skórski, zastępca prezydenta miasta. – Już niebawem zamontowana zostanie iglica hełmu wieży wraz z kulą. Chcemy, by sami mieszkańcy umieścili w niej pamiątki, które dla

przyszłych pokoleń udokumentują współczesną nam Świdnicę. W kuli umieszczone zostaną cztery puszkę: z aktem lokacyjnym wieży, z przedmiotami ilustrującymi życie Świdnicy i z materiałami przekazanymi przez świdniczan. Ostatnią zapełni osoba lub firma, która przeznaczy najwyższą kwotę na wyposażenie wieży. Rzeczy dokumentujące życie świdniczan można przynosić do biura „Tygodnika Świdnickiego” (Rynek 39-40) do 23 września.

Podróżnicze obłężenie twierdzy



SZYBOWIPL

W wielkim namiocie opowieści słuchały setki osób

SREBRNA GÓRA. Od 2 do 4 września 2011 r. w Srebrnej Górze, w największej twierdzy górskiej w Europie, po raz 4. odbywał się Festiwal Podróżników Trzy Żywioty. Podróżnicy i eksploratorzy z całej Polski w namiocie festiwalowym mieli możliwość uczestniczenia w 8 niezwykłych prezentacjach. Przyrodnik Mikołaj Golachowski opowiadał o Inuitach, rdzennych mieszkańcach Arktyki. Rowerzysta Artur Zięba prowadził bezdrożami Madagaskaru, a Jarek Sępek zabrał zgro-

madzonych do Nowej Zelandii. Łukasz Białas, Magdalena Jarocka, Jarosław Józwicki opowiadali, jak pokonać Ural zimą. Z Katarzyną Mazurkiewicz można było popłynąć rzeką Ganges, a z Martą Owczarek i Bartkiem Skowrońskim udać się w trwającą 888 dni podróż dookoła świata. Była też niesamowita opowieść o sowach tragicznie zmarłego Artura Tabora. Odbyły się także warsztaty podróżnicze i zaprezentowano najlepsze, nagradzane na światowych festiwalach, filmy dokumentalne.

GOŚĆ NIEDZIELNY
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii na www.diecezja.swidnica.pl
przygotowanie: ks. Roman Tomaszczuk

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Gala parowozów w Jaworzynie Śląskiej

Pokazać, że można

To muzeum jest dowodem, że **pieniądze nie muszą decydować** o jakimś przedsięwzięciu. Ważna jest pasja i zaangażowanie.



MIROSŁAW JAROSZ

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

Kilka tysięcy osób przewinęło się 3 i 4 września przez Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku w Jaworzynie Śląskiej. Można było zobaczyć sprawne parowozy TKT48-18 z 1951r., pojechać wagonem motorowym „Motorak” z 1959 roku oraz nowoczesnym taborem kolejowym. Był też benefis 45-lecia pracy na kolei kustosa muzeum Zbigniewa Gryzgota i niecodzienny przejazd pociągu KILOF prowadzony przez parowóz Pm 36-2, nazywany „Piękną Heleną”, z 1937 roku.

Jednym z najciekawszych wydarzeń Gali Parowozów był spektakl pod tytułem „Historia Pary”, podczas którego zaprezentowano wydarzenia z rozwoju kolejnictwa ilustrowane oryginalnymi eksponatami pochodzącymi ze zbiorów muzeum oraz od instytucji współorganizujących widowisko. W kilku odsłonach zostały zaprezentowane sceny z różnych epok pokazujące wielki wpływ kolei na rozwój świata. Namacalnym dowodem tego wpływu jest choćby

szybki rozwój Jaworzyny Śląskiej – od lat 40. ubiegłego wieku, kiedy skrzyżowały się tu dwie ważne linie kolejowe. To również historia upadku miasta wraz z upadkiem kolei.

Na szczęście znalazł się ktoś, komu zależało, by uratować przed zniszczeniem pamiątki naszej przeszłości. Tak powstało Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku, które rozpoczęło swoją działalność 1 sierpnia 2004 roku, na terenie historycznej lokomotywowni. Wizjonerem, założycielem i opiekunem muzeum jest dr Piotr Gerber z Politechniki Wrocławskiej. – Od lat zajmuję się ochroną zabytków techniki – mówi Piotr Gerber. – Zależy mi na tym, by osób, które czują potrzebę ochrony tego, co nas otacza było więcej, bo w grupie jest większa siła. Stąd m.in. ta Gala Parowozów. Historia przemysłu na Śląsku

Ryszard Tomaszewski z pasją opowiada o parowozach, na których jeździł do 1978 r.

była niezwykle bogata, niestety niewiele z niej pozostało. Moja ambicją jest dać przykład innym, że takie muzeum da się poprowadzić. Dzisiaj króluje ogólnokrajowa niemoc. Lepiej coś zniszczyć, zburzyć i przymknąć oko, niż wziąć i na poważnie czymś się zająć.

Muzeum w Jaworzynie jest ciekawym przedsięwzięciem, również dlatego, że ma swoje drugie życie. – Na początku naszym głównym celem było ocalenie znajdujących się tu zabytków techniki. Okazało się jednak, że jest tu dużo o wiele ważniejszych problemów społecznych. Postanowiliśmy zatem, by w to, co robimy jako muzeum, włączyć również pomoc najbardziej potrzebującym. Działamy głównie na rzecz dzieci – organizując dla nich różne imprezy w ciągu całego roku.

Mirosław Jarosz

zapraszamy

SPOTKANIE MŁODZIEŻY – 17 września, Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach. Program: 14.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca; 15.30–16.30 – posiłek; 16.30 – świadectwa uczestników Świątowych Dni Młodzieży w Madrycie oraz pantomima w ich wykonaniu; 17.15 – konferencja – red. Tomasz Terlikowski; 18.00 – koncert; 20.00

– Teatr Droga, Poznań – „Zraniony Pasterz”; 21.00 – Apel Maryjny i iluminacja bazyliki.

XI MISTRZOSTWA POLSKI KSIĘŻY W TENISIE ZIEMNYM. 14–16 września 2011 r. – Szczawno-Zdrój. Bliższe informacje na stronie www.tenisksiezy.diecezja.swidnica.pl

I ROKOWA BEATYFIKACJI KS. GERHARDA HIRSCHFELDERA. 25 wrze-

śnia – Kłodzko. Program: 12.00 – odsłonięcie tablicy (przy Zakładzie karnym); 12.30 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca (u jezuitów – Kościół Wniebowzięcia NMP); 13.30 – uroczyste otwarcie ulicy błogosławionego ks. Gerharda Hirschfeldera; 14.00 – Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” (kościół Wniebowzięcia NMP). ■

Czytając katechizm



postscriptum

ROBERT KAŚKÓW

polonista, dyrektor liceum

Gdy pytania boją

Bóg jest wszechmogący – to prawda oczywista dla każdego wierzącego. Podobnie jak prawda, o której czytamy w katechizmie: „wiara w Boga wszechmogącego może być wystawiona na próbę przez doświadczenie zła i cierpienia”. Nasze codzienne doświadczenia nie pozostawiają wątpliwości, co do tego, że zło jest dotkliwe i że dotyka każdego z nas. Wystarczy na przykład, że pomyślimy o kataklizmach, o wypadkach drogowych, o okrucieństwie, o chorobach czy wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości. Tej myśli często towarzyszy pytanie: **jak pogodzić istnienie ogromu zła z wyobrażeniem nieskończenia dobrego i wszechmogącego Boga?** Pytanie trudne, a odpowiedź jeszcze trudniejsza. Gdy o tym myślę, „wiara” walczy we mnie z „wątpliwościami”. Z drugiej strony pytam siebie: a gdyby nie istniało zło, czy mógłbym być w pełni człowiekiem? Czy byłbym w stanie rozwijać się moralnie i czy byłbym wolny w swoich wyborach? Oczywiście, że nie. Ciągle te „wątpliwości”... Mam taki osobisty sposób na moje „wątpliwości”; kiedy mnie dręczą i prześladowają, zerkam w niebo, patrzę w bezkresną przestrzeń i wtedy dociera do mnie, że to wszystko, co mnie otacza i czego doświadczam, musi mieć jakiś sens. Jakże kojąco działa myśl, że jest Ktoś potężniejszy od nas, kto czuwa nad biegiem ludzkich dziejów, nad biegiem moich spraw.

Katecheza niedzielna: „Bóg jest wszechmogący”.

WYCHOWANIE. Szkoła może wspierać rodziców, ale **nie robi tego bez nich samych.**

tekst i zdjęcie

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

roman.tomaszczuk@gosc.pl

Gdy już plecak dziecka został wypełniony drogocennymi książkami, gdy wreszcie skompletowane zostały wszystkie niezbędne pomoce naukowe i uczucie ulgi zapanowało w sercu na wieść, że nowa wychowawczyni to nauczycielka, o której krąży opinia zdolnego i świetnie radzącego sobie pedagoga, wówczas czas najwyższy na rodzicielską odwagę cywilną.

Zrób pani pizzę

Dyrektor, który czuje się panem szkoły, nauczyciele w roli „świętych krów” i uczniowie, jako zło konieczne to całkowity anachronizm. Wie o tym ten pierwszy, wiedzą ci drudzy a nawet ci trzeci. Nie wiedzą rodzice. Przynajmniej wielu z nich. – Rodzice nie znają swoich praw – ocenia Tomasz Włostowski, długoletni przewodniczący Rady Rodziców w świdnickiej podstawówce. – Dlaczego? Bo to jest wygodne. Nie komplikuje sumienia. Pozwala zastosować metodę „psychologii” i obarczyć szkołę całą odpowiedzialnością za konsekwencje złego wychowania. Inni wolą nie wiedzieć, o co chodzi we współpracy rodziców z dyrekcją i nauczycielami, bo to chroni ich samych przed zaangażowaniem w życie szkoły – zauważa. – Mają więcej czasu, mniej zmartwień i święty spokój, bo konieczną robotę i tak wykonają jakies naiwniaki – dodaje ironicznie.

Znajdą się jednak i tacy dyrektorzy, dla których uciekający od odpowiedzialności rodzice, to skarb. Łatwo bowiem nimi manipulować, łatwo urobić ich na swoją modłę, łatwo z takimi współpracować, bo „współpraca” polega na podsuwaniu im papierów do podpisania. Wtedy wypicie kawy z dyrektorem w jego gabinecie to szczyt wyróżnienia i największa nagroda za niekomplikowanie mu życia.

– Ale zaraz, zaraz! Przecież trzeba coś zrobić! – przyjdzie olśnienie pod koniec małej czarnej. – Oczywiście! Jak najbardziej, przecież są naprawdę ważne tematy do dyskusji, np. menu – padnie sugestia.

– Kiedy przekonałam się, czego dotyczy zażarte dyskusje w gronie Rady Rodziców, powiedziałam jasno i wyraźnie: to nie dla mnie. Szkoda mojego życia na zastanawianie się, czy syn ma dostać połowę, czy raczej całą pizzę jako posiłek na egzaminie – wspomina Joanna Kaptur, matka czwórki dzieci i „oszołomka” dla wielu rodziców.



Kanap(k)ow

Kula u nogi

Dla rodziców z zasadami i żyjącymi wartościami, jakie zostawił Pan Jezus, rodziców meblujących nie tylko głowę, ale i serce, i sumienie swego dziecka, połowa września to czas zdawania egzaminu z odwagi. – Formują się trójki klasowe, a z nich wytypowane zostaną osoby tworzące radę rodziców, której członkowie to prawdziwi partnerzy w rozmowach o zarządzaniu szkołą – przypomina Joanna. – Od 2007 r. w każdej szkole rada rodziców jest ciałem realnie wpływającym na jej życie. Ma bowiem prawo występować z wnioskami i opiniami w każdej dziedzinie funkcjonowania placówki. Jest partnerem do rozmów dla organu prowadzącego, kuratorium, dyrektora czy rady pedagogicznej. Zatem? – To niezwykle ważne i skuteczne narzędzie w promowaniu wartości ewangelicznych – zapewnia świdniczanka i opowiada o wyborach do trójki klasowej w jednej ze szkół swych dzieci. – Na hasło: kto jest chętny? większość rodziców zaczęła nagle szukać czegoś na podłodze, a potem przylgając się niezwykle interesującym zjawiskom

za oknem – wspomina. – Zabawny obrazek, ale tylko przez moment, bo potem przychodzi refleksja, że marnujemy okazję do tworzenia świata, w którym dzieci spędzają naprawdę mnóstwo czasu – zauważa. – Szkoła nie tylko przekazuje wiedzę. Jeśli na tym poprzestanie, szybko w jej murach pojawi się patologia przemocy, używek, wulgarności czy rozwiązłości. Szkoła, jeśli nie wspiera mnie w wychowaniu mojego dziecka, to przestaje mi być potrzebna – podkreśla. – Bo szkodzi.

Prawo do skuteczności

Rada rodziców podejmuje uchwały. Ich treść wiąże dyrekcję, ale także staje się dla niej wyzywaniem. – Dyrektorzy bowiem nie mają wolnej ręki w walce z patologią. Co więcej, oni tak naprawdę mogą tylko tyle, albo aż tyle, na ile zgodzą się rodzice – dodaje Tomasz Włostowski.

O co chodzi? Otóż można np. określić, kto ma prawo spotykać się na terenie szkoły z uczniami. Zdarza się bowiem, że pod pozorem bezpłatnych badań profilaktycznych re-



To nie wszystko. Na żądanie rodziców, nauczyciele mogą być zobligowani do określonego terminarza zmiany obowiązujących podręczników lub wyboru takich, które są zdecydowanie bardziej ekonomiczne lub zawierają treści wspierające, a nie dezintegrujące światopogląd dzieci i młodzieży. – Nie brakuje już takich książek, które są jednocześnie ćwiczeniami, zatem są podręcznikami jednorazowego użycia – ostrzega Joanna. – Na rynku są także podręczniki np. do wychowania do życia w rodzinie, które opierają się na laickim punkcie widzenia świata i człowieka – dzieli się swoimi spostrzeżeniami.

Przygoda dla twardzieli

– Zabrałem głos w złym momencie – wspomina Tomasz Włostowski. – Na wywiadówce trwała męcząca i niemająca końca dyskusja na temat ubezpieczenia dzieci. Mieliśmy wybrać najlepszą ofertę. Nauczycielka nie p

Najmłodszy Włostowski, Ksawery, właśnie rozpoczął edukację w podstawówce, która jego ojcu nadała tytuł „Przyjaciel Szkoły”

panowała nad merytoryczną stroną tematu, a rodzice, siłą rzeczy, także nie mieli rozeznania. Trzeba było to wszystko uporządkować. Zgłosiłem się, rozrysowałem wszystko na tablicy i... tak zaczęła się moja „kariera” w radzie rodziców – uśmiecha się na wspomnienie przygody, która trwała dobre kilkanaście lat. – Jak się ma trzech synów, to trudno,

żeby było inaczej.

Okazało się, że w tym samym czasie pojawili się w podstawówce także inni zapaleńcy i społecznicy. – Zależało mi, żeby moim dzieciom było dobrze nie tylko w domu, ale także w szkole – mówi Katarzyna Szczygieł, tak że długoletnia działaczka rady rodziców. – Nie chciałam i nie mogłam zaufać instytucji, wolałam trzymać rękę na pulsie – wyjaśnia.

– Nie ma nic bardziej deprawującego jak sytuacja, gdy dzieci widzą, że dyrekcja rządzi po swojemu, nauczyciele uprawiają wolnoamerykanke, a rodziców to nie obchodzi – dodaje Maciej Moneta. – Jasne, że nie każdy nadaje się do rady rodziców. Tak jak nie każdy ma odwagę stanąć w obronie napadniętego przechodnia i nie każdy otwarcie będzie mówił o swoich przekonaniach. Tym bardziej gdy stoją one w sprzeczności z poprawnością polityczną czy choćby towarzyską – zaznacza.

Niemniej Katarzyna Szczygieł zachęca – Każdy znajdzie coś dla siebie. Może się sprawdzić, przekonać o swoich możliwościach, poznać bliżej ludzi, którzy mają duży wpływ na ich dzieci – zachęca.

– I jeszcze jedno, bardzo ważne, trzeba mieć sporą odporność psychiczną – ostrzega Maciej.

Bicz Boży

To nie było na rękę nawet niektórym nauczycielom, a jednak udało się! – Bal na zakoń-

czenie gimnazjum i jak to bywa, największy problem: kto będzie sprzątał – uśmiecha się Joanna Kaptur. Opowiada o tym, jak ratowała szkolną imprezę przed zalewem oficjalnie „nielegalnego” alkoholu. – To była prawdziwa jazda bez trzymanki – żeby użyć kolokwializmu – żartuje. – W trzy osoby upilnowaliśmy uczniów. Była kontrola osobista, były patrole wokół budynku, było sprawdzanie spłuczek. Wszystko po to, żeby bal gimnazjalny nie kojarzył się młodym z urwanym filmem, wymiotowaniem i pleceniem bzdur – wylicza. – Uczniowie wiedzieli, że gdy po sprawdzeniu alkometrem wynik nie będzie dla nich korzystny, wracają do domu. Jednak takiego rygoru nie mogła wprowadzić dyrekcja. Było to możliwe tylko jako inicjatywa rodziców – zaznacza.

Tomasz Włostowski opowiada o mundurkach. – Żona wróciła do domu i z przejęciem relacjonowała swoje wrażenia z pierwszych dni naszego syna w szkole. Gdy opowiadała o wyzywających strojach szóstoklasistek, makijażu i dwuznacznym zachowaniu, postanowiłem działać. W końcu to szkoła mojego syna! – zapala się. – Byliśmy zgraną ekipą. Nie liczyły się koszty, liczyło się dobro dzieci. Dlatego na długo przed tym, zanim pan Gierzych obrzydził wielu Polakom mundurki, my wprowadziliśmy je w naszej szkole – mówi.

– Sporym problemem w szkole są finanse. Rada rodziców dysponuje pieniędzmi, pochodzącymi z dobrowolnej składki na jej działalność. My jednak nie chcieliśmy polegać tylko na darowiźnie rodziców. Wymyśliliśmy więc szkolny festyn – wspomina Katarzyna Szczygieł. – To była niezwykła przygoda. W domu Tomka trwały narady, oddawaliśmy sprawę nie tylko swój czas czy serce, ale także pieniądze – zapewnia.

– Wszystko po to, żeby na końcu upewnić się, że „jeśli umiesz liczyć, licz na siebie” – dodaje Maciej Moneta. – W szkole było wtedy 600 uczniów, czyli mniej więcej 1200 rodziców. Ilu angażowało się w festyn? Może z 10. Ale i tak daliśmy radę zapanować nad pół tysiącem uczniów, którzy przyszli ze swoimi rodzicami. Wszyscy bawili się wybornie tylko my padaliśmy na pysk. Ale warto było! – zapewnia bez cienia goryczy.

U siebie

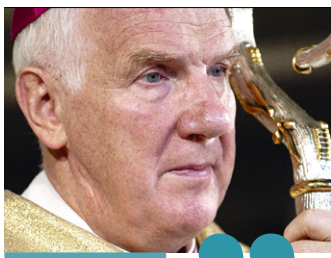
Szkoła nie może być terenem obcym dla rodziców. Pozostawienie dzieci w szkolnej przechowalni nie tylko obniża poczucie bezpieczeństwa dziecka, ale wpływa demotywuująco na jego naukę. To rodzice mają obowiązek zatroszczyć się o to, by szkoła naprawdę była przedłużeniem domu. Są ku temu doskonałe narzędzia. Jeśli niewielu po nie sięga, to... może być szansą dla tych, którzy mają w sobie coś więcej niż smykałkę organizacyjną. Mają wiarę. – Przygotowywać kanapki na egzamin może każdy. Przesiadywać u dyrektora na kawie, podobnie. Jednak wychowywać może i chce tylko ten, kto kocha – zamyka rozmowę Tomasz Włostowski. ■

re rady

klamują się gabinety i przychodnie lekarskie, a na lekcjach na temat higieny chodzi przede wszystkim o promocję podpasek. – Gdy w grę wchodzi takie cele, to pół biedy. Gorzej, że pod płaszczykiem lekcji o tolerancji może mieć miejsce propagowanie zachowań homoseksualnych, a podczas pogadanki o seksualności będzie się zachęcać do wczesnej inicjacji seksualnej – zauważa Joanna Kaptur.

Niemalym problemem jest szkolna przymoc. Rodzice mogą zdecydować o procedurze postępowania z agresywnymi uczniami. Określają sankcje i etapy rozwiązywania konfliktów. W uzasadnionych przypadkach mogą żądać wezwania policji czy złożenia zawiadomienia do prokuratury. Wtedy dyrektor i nauczyciele naprawę mogą, jeśli nie zupełnie wyeliminować, to na pewno zmarginalizować problem przemocy.

Rada rodziców może także pomóc dyrektorowi w rozwiązaniu umowy o pracę z nauczycielem, który wykazuje się rażąco nieudolnością w przekazywaniu wiedzy albo brakiem zdolności pedagogicznych.



Bp Ignacy Dec

Jesteśmy doświadczani cierpieniem. Nie jest ono dziełem Boga, ale grzechu. Wpisane w ludzką egzystencję, towarzyszy człowiekowi z różną intensywnością, w różnym wymiarze, z różnych przyczyn, ale i w zupełnie niezawiniony sposób.

Gdyby nie nasz Pan, pytanie o sens cierpienia byłoby absurdalne lub bluźniercze. Obrażałoby człowieka. Odkąd Jezus umarł na krzyżu, mamy odwagę zadawać to pytanie.

Szukając na nie odpowiedzi, trzeba nam odważnie stanąć przy krzyżu i wejść sercem w dzieło zbawienia.

Pomaga nam w tym Maryja, Matka Bolesna, wierna aż do końca. Zatem cierpienie i śmierć, dzięki ofierze z życia Syna Bożego, nabrały znaczenia duchowego, duchowej wartości. Przekonuje nas w tych dniach nasz Pan, byśmy uczyli się odkrywać swoje cierpienie w perspektywie zbawienia.

Byśmy uczyli się od Niego, skąd mieć siłę do dźwignia krzyża, skąd czerpać miłość, by krzyż przemieniać, w jaki sposób zgodzić się na ofiarę z własnego życia, by wejść w świętą przestrzeń zbawienia.

A Maryja otwiera przed nami swe bolesne Serce i przekonuje, że wierność wobec krzyża jest możliwa.

Specjalnie dla GN

Wiele wskazuje na to, że **wydarzeniem roku 2011 będzie święto małżonków.**

Kiedy bp Ignacy Dec prosił świdniczan o przyjęcie gości Kongresu Małżeństw pod swój dach, napisał: „Małżeństwo rozumiane jako nierozzerwalny związek kobiety i mężczyzny otwartych na życie jest fundamentem nie tylko stabilności społecznej, ale przede wszystkim czymś, co pozwala człowiekowi stać się w pełni człowiekiem. Bez rodziny, bez miłości małżeńskiej trudno mówić o pełni człowieczeństwa, i to nawet w życiu tych, którzy dobrowolnie się go wyrzekli” – to ważne słowa i dostateczny powód, żeby zaangażować się w kongres.

Otwarte drzwi

Po raz pierwszy od czasu Europejskiego Spotkania Młodych we Wrocławiu mieszkańcy biskupiego miasta mają okazję na taką skalę wykazać się gościnnością. Organizatorzy kongresu potrzebują co najmniej stu noclegów. – Potrzebujemy stu rodzin, gotowych do okazania gestu gościnności parom, które przyjadą do nas spoza Świdnicy – mówi Katarzyna Urbaniak z sekretariatu kongresu. – Kiedy przyjeżdżała do nas młodzież z braćmi z Taizé, byliśmy bardziej bezpośredni i nie krępowaliśmy się swoich warunków mieszkaniowych. Dziś to się zmieniło. Wielu jest przekonanych, że skromnie urządzone mieszkanie, brak plażmy na ścianie czy dużej łazienki nie daje prawa do goszczenia pod swoim dachem uczestników kongresu – ocenia.

Tymczasem małżeństwa, które od 7 do 9 października zamieszkają w Świdnicy, to ludzie, dla których najważniejsze są wartości duchowe, serdeczność czy wrażliwość. – Właśnie to wyróżnia nasze spotkanie – zapewnia Katarzyna Urbaniak. – Chcemy o małżeństwie mówić z miłością, chcemy cieszyć się darem sakramentalnej jedności i dlatego nie liczymy na luksus zakwaterowania – podkreśla.

Ziemia Święta dla gościnnych

Poza tym wszyscy zapracowani nie muszą obawiać się, że go-

Kongres Małżeństw w Świdnicy Wokół szczęścia



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Państwo Stolarczykowie będą gośćmi u siebie Irenę i Jerzego Grzybowskich, wykładowców kongresowych

ście zajmą im zbyt wiele cennego czasu. Wprost przeciwnie, praktycznie będą u swych gospodarzy przede wszystkim nocować. Dlaczego? – Ponieważ program jest tak ułożony, by maksymalnie wykorzystać pobyt w Świdnicy na refleksję o komunikacji w małżeństwie, o tym, jak bardzo potrzebne są nam wartości, które ożywiają małżeńską miłość, o tym, gdzie rodzi się jedność, która gwarantuje szczęście. Koncerty, modlitwa, zwiedzanie miasta – na to także potrzeba czasu – wyliczają organizatorzy.

A co będzie, jeśli nie znajdzie się dostateczna liczba gościnnych świdniczan? – Nie sądzimy, żeby to się przydarzyło, gdyby jednak tak się stało, poprosimy mieszkańców okolicznych wiosek o przyjęcie świdnickich gości – zapowiada Katarzyna Urbaniak i dodaje, że nie bez znaczenia jest fakt, że wśród gościnnych świdniczan rozlosowana zostanie dwuosobowa pielgrzymka do Ziemi Świętej, ufundowana przez Biuro Podróży „GM Travel”.

Zrób sobie święto

Kongres kończy się w dniu wyborów parlamentarnych. – Z jednej strony jest to pewna trudność, bo goście, którzy nie zdążą wrócić do domów przed zamknięciem lokali wyborczych, muszą mieć ze sobą zaświadczenia o chęci głosowania w Świdnicy – wyjaśnia K. Urba-

niak. – Z drugiej strony widzimy w tym zrządzenie Opatrzności Bożej. Jako uczestnicy kongresu chcemy wystosować apel do nowego parlamentu, w którym wyrazimy nasze oczekiwania co do polityki rodzinnej naszego państwa. Jestem przekonana, że to będzie bardzo cenna inicjatywa – mówi.

Jest jeszcze jedna znamienita data. 7 października Kościół świętuje wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. Ona zatem jest patronką spotkania. – Dlatego każde małżeństwo otrzyma od nas różaniec jako nie tylko pamiątkę spotkania, ale zachętę do modlitwy i oddania swego rodzinnego życia Maryi – wspomina szefowa komitetu organizacyjnego.

Słowem, warto wybrać się do Świdnicy. Zwłoka z podjęciem decyzji o udziale nie jest wskazana, gdyż liczba miejsc jest ograniczona. – 150 par pomieści sala Teatru Miejskiego, gdzie odbędą się obrady, zatem tylko tylu gości możemy przyjąć – ostrzegają organizatorzy.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zapisz się

■ **ZGŁOSZENIA:** Katarzyna Urbaniak, 604 46 36 60, Urbaniak.kongres@gmail.com

■ **INFORMACJE:** www.diecezja.swidnica.pl

Zespół Szkół Specjalnych w nowej siedzibie

W cieniu schizofrenii

Niepełnosprawne dzieci **skazane są na wymarcie** – po co im szkoła?

Tego dnia, kiedy rano otwierano nową siedzibę Zespołu Szkół Specjalnych w Świdnicy, parlamentarzyści w Warszawie odrzucili obywatelski projekt ustawy chroniącej życie każdego poczętego dziecka. Zabrakło 6 głosów. Zabrakło 6 sprawiedliwych, by zmienić polskie oblicze cywilizacji śmierci.

Nasz okręg wyborczy reprezentuje aż ośmiu posłów. Jeżeli wyłączyć z tego grona posła Gołębiowski (LiD), który z oczywistych racji ideologicznych nie jest za prawem do życia dla każdego człowieka, pozostaje aż siedmiu, którzy mogli uratować ustawę. Tę, którą



Radość samorządowców została zepsuta przez decyzje posłów

złożyło w Sejmie 600 tys. obywateli. A tak? Nie tylko nie uratowali projektu zakładającego równość wszystkich obywateli, ale wszyscy z PO przyczynili się do jej odrzucenia (Izabela Mrzygłocka, Tomasz

Smolarz, Jakub Szulc, Monika Wielichowska) słowem, w następnych wyborach „tym państwu dziękujemy”.

Pozostaje jeszcze niejasna postawa poseł Anny Zalewskiej

(PiS). Ta wprawdzie cieszyła się nową siedzibą szkoły dla niepełnosprawnych dzieci, ale już nie zatroszczyła się, żeby wziąć udział w głosowaniu za prawem do życia dla ich przyszłych kolegów i koleżanek. Nieobecny na głosowaniu był także niezrzeszony obecnie poseł Zbigniew Chlebowski.

Podczas otwarcia szkoły wydawało się, że państwo polskie wreszcie zaczyna doceniać wkład w życie społeczne niepełnosprawnych fizycznie i psychicznie. Podarowano im przecież placówkę dobrze wyposażoną, nowoczesną, naprawdę na miarę nowego stulecia. Były wielkie słowa, delegacje, prezenty. I co? Wszystko na nic? Wszystko to ma być grą pozorów? Tak! – dla dotychczasowych reprezentantów naszego regionu w Sejmie. Daj Boże: Nie! – dla tych, których wybierzemy 9 października.

Ks. Roman Tomaszczuk

Po „Baśniach świdnickich” przyszedł czas na „Baśnie z Wieży”

Katechetyczne „dobranoc”

Codziennosc kryje w sobie niezwykły świat – niektórzy umięją o nim opowiadać.

Dawno, dawno, dawno temu, Bóg stworzył alfabet świata i napisał Dziesięć Słów, na miarę najpiękniejszej baśni życia – tak zaczyna się zbiór „Baśni z Wieży”, których autorką jest świdnicka poetka Teresa Wagilewicz.

Autorka po raz kolejny zmierzyla się z historią i swoją wyobraźnią. Po raz kolejny świadomie wybrała nie tylko formę, ale także jej pedagogiczną strukturę.

– Bo w taki sposób mogę przekazać wartości ważne dla mnie osobiście, ale i dla ładu i piękna naszego świata – przekonuje.

Teresa Wagilewicz marzy, by jej rękopisy wydane w formie książkowej

Spis treści ukończonych własnie baśni to dziesięć rzeczowników: Gwiazda, Buty, Niedziela, Serce, Pszczoły, Dukaty, Woda, Bagno, Żona, Konewka.

– Ułożone po kolei odnoszą się do Dekalogu i mogą być jeszcze jedną zachętą do sięgnięcia po lekturę mojego zbioru – zauważa literatka. – Nie mam wątpliwości, że niezwykle wydarzenia, które, choć zawsze mają swe źródło w historii, korzystają nader obficie z praw rządzących baśnią, to odpowiednia pomoc w katechizacji dzieci – zauważa.

Teresa Wagilewicz przyznaje, że dla niej pisanie baśni to niezwykła wyprawa do czasu własnego dzieciństwa.

– Moja mama była mistrzynią w opowiadaniu, umiała naśladować odgłosy przyrody, nawet ptaków. To niezwykle cenne wspomnienia, które wracają do mnie,

gdysiadam do pisania nowych baśni – wyznaje.

Historie składające się na nowy tom baśni dotyczą tym razem nie tyle Świdnicy, co okolicznych miejscowości. Ich akcja rozgrywa się w Strzegomiu, Świebodzicach, Sobótce, ale także w Kalnie, Mielęcinie czy w Pyszczyźnie. – Szczególnie Strzegom urzekł mnie swoją bogatą historią i cieszę się, że aż trzy baśnie dotyczą tego własnie miasta – podkreśla autorka.

Świdnicki zbiór został wydany tylko w formie audio, podobny los czeka nowe historie – Kocham książki, mają swój czar i siłę, jednak nie mam możliwości wydania baśni w druku – dodaje Teresa Wagilewicz. – Moje rękopisy są jak książę zaklęty w żabę, czekają na marketingową księżniczkę, która przemieni je w książkowe królewicza – uśmiecha się z nadzieją.

xrt

PANORAMA PARAFII pw. św. Barbary w Pastuchowie

Trzy w jednej

Indywidualiści, których jednoczy sprawa, tworzą **organizm zupełnie nietuzinkowy w swej różnorodności.**

Mieszkają tu, bo ich dziadkowie albo przeszli szlak do Berlina z II Armią WP, albo przyjechali tu z gór, albo przywdrowali na „Dziki Zachód” z okolic Krakowa. Jednak to już historia. Teraz wszyscy są stąd, ale na różne sposoby.

Pieczeń brata Czyża

Jest ich 850, przeważnie ludzi schorowanych i przygniecionych do ziemi ciężarem doświadczeń, wieku i mądrości. Tej najcenniejszej, bo życiowej. Mądrości, która każe mieszkańcom Piotrowic kochać czas, który został im podarowany. By było to owocne miłowanie, potrzebują światła większego od tego, co wokół. Potrzebują Boga. Pewnie dlatego tutejszy nadzwyczajny szafarz Komunii św. Tadeusz Pawlicki, gdy co tydzień pełni eucharystyczną służbę, ma bursę pełną komunikantów.

Ale to nie wszystko, bo są ufarmowani w szkole św. Maksymiliana. Duchowość męczennika zaszczylił w nich brat Czyż, franciszkanin, którego rodzina mieszka we wsi do dziś. Zakonnik nie tylko sam był w Auschwitz, ale stał się świadkiem heroizmu św. Maksymiliana. Nie dziwi więc, że w tej części parafii kwitnie kult Niepokalanej i pamięć bohaterskiego kapłana.

Zaradni i zgrani

Tych jest zaledwie 450. Było o nich głośno, gdy do stojącej od dziesięcioleci poniemieckiej wieży dobudowali kościelną nawę. Wymagało to od niewielkiej społeczności ogromnego poświęcenia, ale warto było. Dzisiaj nawet pięcioletni Wiktor, najmłodszych ministrant w parafii, może powiedzieć, że budował kościół, bo jako zupełnie maluch przywiózł w swoim wózku kamień, który jako jeden z wielu



Plebanijski ogród otwarty jest dla każdego PONIŻEJ: Figurka Dobrego Pasterza

tworzy serce świątyni – ołtarz.

Czechy, bo o tej wiosce teraz mowa, to wieś rolników indywidualnych. Ludzi zabieganych i zaradnych, mocnych w swych przekonaniach i oddanych Kościołowi, mających dzięki ciężkiej pracy i wrażliwych na potrzebujących. – Tutaj czuje się radość życia, a rodziny nie boją się przyjmować na świat kolejnych dzieci – zapewnia Piotr Młynarski, kościelny.

Nie jest im łatwo

Najliczniejsza wieś parafii – Pastuchów wciąż nie może dojść do siebie po tym, jak upadł tutejszy PGR, a cukrownię rozebrano do fundamentów. Tysiąc mieszkańców widziało, jak do historii odchodzi

świat, który był całym ich życiem. Świat, z którego byli dumni i który pozwalał im ufnie spoglądać w przyszłość. Dzisiaj pozostała trauma transformacji i stagnacja, która boli ich samych i każdego, kto na dłużej zasiedzi się w wiosce. Chyba najmocniejszym znakiem bezradności i marazmu jest tutejszy sklep, o którym mówią, że jest pierwszym ośrodkiem kultury. Dlaczego? Bo ma dział monopolicy. Na szczęście rośnie nowe pokolenie.

Młodzi myślą inaczej niż ich rodzice. Nie zgadzają się na monotonię tęsknoty za przeszłością. Ci odważni ruszają więc w świat, by przekonać się, że można żyć poza zaklętym kręgiem bezradności.

Ks. Roman Tomaszczuk



Zdaniem proboszcza



– Tak naprawdę przy każdym kościele gromadzi się inna wspólnota. To tak jakbym

miał trzy parafie. To chroni przed duszpasterską rutyną. Do kompletu trzeba dodać dwie wioski Przyłęgów i Skażyce, które włączają się w życie parafii w Pastuchowie. Cieszy mnie każda inicjatywa, która znajduje możliwe szerokie poparcie u mieszkańców. Potrzeby są bardzo duże, bo kościoły wymagają sporego nakładu środków, by na nowo wydobyć ich blask. Robimy jednak co się da, by krok po kroku odnawiać nasze świątynie. Co jeszcze? Niepokoją mnie pustoszące domy. Młodzi wyjeżdżają, a na miejscu rodzi się mało dzieci. W naszej szkole jest ich zaledwie 122, podczas gdy w latach 60. ub. wieku w jednym roku proboszcz chrzczył 150 maluchów. Tym bardziej dumny jestem z Parafialnego Klubu Piłkarskiego, który nieźle radzi sobie w lidze okręgowej.

Ks. Władysław Terpiłowski

Rocznik 1966, święcony 22 maja 1993 r. we Wrocławiu, doktor teologii moralnej, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy.

Zapraszamy na Msze św.

W DNI POWSZEEDNIE: 18.00 – Pastuchów (śr. i sob.), Czechy (pon. i czw.), Piotrowice (wt. i pt)

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: Pastuchów **7.30** i **12.00**, Piotrowice **9.00**, Czechy **10.30**

